



tekst

**KS. IRENEUSZ
OKARMUS**

redaktor wydania

Życie co jakiś czas dostarcza mi dowodów na to, że są na świecie ludzie, którzy w imię chorej ideologii chcieliby oczywiste sprawy postawić na głowie. Oto Unia Europejska, w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, daje Polsce pieniądze na przeciwdziałanie problemom bezrobocia, ale równocześnie Komisja Europejska wymusiła, by realizowano ideologiczny pomysł równych szans kobiet i mężczyzn. I tu jest problem. Bo jeśli jakiś projekt – mający na celu pomoc bezrobotnym – tego nie uwzględnia, to na pewno będzie odrzucony przez urzędników z Brukseli, co więcej – mogą oni domagać się zwrotu pieniędzy. Granice absurdu zostały już przekroczone.

krótko

Solni pielgrzymi

WIELICZKA. Od 6 stycznia na zwiedzających wielicką Kopalnię Soli będzie czekała nowa atrakcja – podziemny szlak pielgrzymkowy „Szczęść Boże”. Turyści będą mogli zobaczyć zabytkowe solne i drewniane kaplice, ołtarze oraz rzeźby o tematyce sakralnej, a także poznać górniczy folklor i panujące w kopalni zwyczaje.

Kolędowanie pod Tatrami

Dźwięczna adoracja Dzieciątka

Adam Mickiewicz pisał, że poza kolędami trudno znaleźć w innej poezji tyle **świętości i delikatności odnoszącej się do Boskiego Dzieciątka.** XII Archidiecezjalny Konkurs Kolęd i Pastorałek na Podhalu potwierdził słowa wieszczka.

Konkursowi od samego początku towarzyszyło hasło „Niech koleduje z nami cały świat”. Ks. Janusz Korepta, organizator przedsięwzięcia, podkreśla, że celem przeglądu jest podjęcie głębszej refleksji nad tajemnicą Bożego Narodzenia. – Uwielbiamy narodzonego w Betlejem Jezusa poprzez śpiew kolęd i pastorałek. Kultuujemy też w ten sposób piękną polską tradycję – mówi ks. Korepta.

W tym roku w sali teatralnej przy kościele Świętej Rodziny w Zakopanem zaprezentowało się ponad 250 uczestników konkursu. Można było usłyszeć kolędy góralskie



Utalentowani Kasia i Konrad z Kęt na konkurs kolęd do Zakopanego przyjechali pierwszy raz i od razu zdobyli I miejsce

i współczesne, tradycyjne i rzadko dziś wykonywane, z towarzyszeniem instrumentów albo a cappella. – We wszystkich brzmiała radość i najważniejsza prawda, że narodził się nam Zbawiciel, którym jest Mesjasz Pan – podkreśla Bartek Koszarek, znany podhalański muzyk i jednocześnie członek jury.

W głosowaniu i ocenie jury zgodnie przyznało I miejsce w kategorii solistów rodzeństwu Kasi i Konradowi Mertom z Kęt. W kategorii zespołów góralskich zwyciężył zespół

Zbyrcok z Juszczyzny. W kategorii zespołów wokalnie-instrumentalnych I miejsce zdobył chór Kantylena z Raby Wyżnej. – Cieszymy się, że możemy tu być. Przyjechalibyśmy wspólnie z innymi adorować Boże Dziecię w sposób, jaki najbardziej kochamy, czyli poprzez muzykę – powiedział nam Konrad Merta, obecnie student II roku Akademii Muzycznej w Katowicach. Rodzeństwu w Zakopanem towarzyszyli rodzice – Beata i Zbigniew.

Jan Głąbiński



Wykonawcy dbali nie tylko o to, aby jak najlepiej zagrać i zaśpiewać. Liczył się również odpowiedni strój. Na zdjęciu schola Boże Nutki z Witanowic koło Wadowic

Koncert Trubadurów

KRAKÓW. 17 stycznia o godz. 19 w Klubie Garnizonowym (przy ul. Zybkiewiczza 1) odbędzie się kolejny koncert z cyklu „Wieczór z artystą”, któremu patronuje „Gość Niedzielny”. Tym razem wystąpi legendarny zespół estradowy Trubadurzy. Znane i lubiane utwory, m.in. „Znamy się tylko z widzenia”, będą śpiewali Marian Lichtman i Sławomir Kowalewski, współzałożyciele zespołu, który w bieżącym roku skończy 45 lat. Bilety na koncert w cenie 36 zł można kupić m.in. w „Filmotechnice” (Rynek Główny 9 – Pasaż Bielaka). **bg**



Zobaczyli dźwięki organów

MSZANA DOLNA. 27 grudnia w parafii św. Michała Archanioła licznie zgromadzeni goście wysłuchali koncertu organowego pt. „Kolędujemy ze Świętą Rodziną”, nad którym patronat medialny objął „Gość Niedzielny”. Muzycznych wrzuseń dostarczał m.in. Witold Zalewski, organista katedry na Wawelu, a każdy dźwięk można było wręcz zobaczyć na telebimie, bowiem kamera rejestrowała wszystkie szczegóły muzycznej pracy Zalewskiego. W podziękowaniu za nią otrzymał od starostwa limanowskiego rzeźbę zagórzańskiego bacy. Brawa należały się też muzykom z Chóru Męskiego im. ks. J. Hajduka,

którzy zaśpiewali piękne, choć nieco zapomniane polskie koledy. Kiedy kościół św. Michała spowity tajemnicze ciemności, na stopniach ołtarza pojawili się najmłodszy wykonawcy świątecznego koncertu, czyli Chór Dziecięcy Miejskiego Ośrodka Kultury w Mszanie Dolnej, który podbił serca słuchaczy. Warto dodać, że po dziewięciu miesiącach oczekiwania watykańska Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów wydała dekret o ustanowieniu św. Michała Archanioła patronem Mszany Dolnej. Tym samym mieszkańcy tej miejscowości otrzymali piękny świąteczno-noworoczny prezent. **mi**



Podczas koncertu mszańska publiczność po raz pierwszy miała możliwość „podglądania” organisty, bowiem wielki ekran umożliwił śledzenie tego, co działo się na chórze

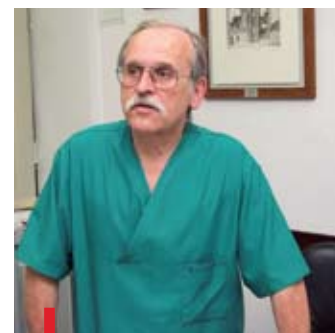
Szlachetne podsumowania

WIOSNA W ZIMIE. Szlachetna Paczka jest jak szlachetny zasiew i ziarenko nadziei, które dopiero ma stać się wielkim drzewem. Ma wielki rozmach, ale żyje przede wszystkim w sercach. Oby przez cały rok – mówią wolontariusze Szlachetnej Paczki (w sumie było ich 4924) z ks. Jackiem Stryczkiem, prezesem Stowarzyszenia Wiosna na czele. Wyniki tegorocznej szlachetnej akcji są imponujące, bo świąteczną pomoc otrzymało ok. 8 tys. rodzin, czyli prawie 48 tys. osób. Niestety, w skali całego kraju zabrakło kilkudziesięciu darczyńców, w związku z czym wolontariusze na własną rękę podjęli starania

o spełnienie marzeń tych rodzin w potrzebie. Jedną paczkę przygotowywało nawet 14 osób (w sumie było ok. 112 tys. darczyńców), a średnia wartość paczki wyniosła 800 zł (co w przeliczeniu na wszystkie paczki daje potężną kwotę 6 mln 400 tys. zł). – Najważniejsze wyniki to jednak nie liczby, a radość obdarowanych, ich łyzy szczęścia i wzruszenia, radość darczyńców, a także nasza satysfakcja i wiele nieprzespanych nocy, poświęconych dla dobra szlachetnej sprawy, czyli szerzenia mody na pomaganie i przeciwdziałanie biedzie, często ukrytej i niezawinionej – dodają wolontariusze. **mi**

Pierwsza w Polsce

KRAKÓW. Lekarze z Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie-Prokocimiu wszczepili sztuczną lewą komorę serca 13-miesięcznej Zuzi, która cierpi na ciężką niewydolność mięśnia sercowego. Operacja trwała ok. pięciu godzin. Przeprowadził ją 14-osobowy zespół, kierowany przez prof. Janusza Skalskiego. W Polsce przeprowadzono już ponad 200 podobnych operacji, ale do tej pory poddawane im były tylko osoby dorosłe. Zuzia jest pierwszym tak małym dzieckiem ze sztuczną komorą serca. Jest to urządzenie, które nie jest wszczepione do wnętrza organizmu, tylko rurkami połączone z sercem i umieszczone na piersi. Dzięki sztucznej komorze serca dziewczynka ma teraz szansę bezpiecznie czekać na przeszczep. Od wielu miesięcy jest na pierwszym miejscu



Prof. dr hab. Janusz Skalski jest kierownikiem Kliniki Kardiologii Dziecięcej Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie-Prokocimiu

listy transplantacyjnej w Polsce. Koszty zakupu sztucznej komory w większości sfinansowała Fundacja Radia ZET, a koszty operacji i leczenia dziewczynki będą pokryte ze środków Narodowego Funduszu Zdrowia. **io**

Pielgrzymka Ludzi Pracy

CZERNA. 17 stycznia odbędzie się XVII Pielgrzymka Ludzi Pracy do grobu św. Rafała Kalinowskiego w Czernej. Wyjazd pociągiem z Dworca Głównego PKP o godz. 8 do Krzeszowic, a potem przejście pieszo do klasztoru w Czernej. O godz. 11 zostanie odprawiona Msza św. dla pielgrzymów. Ok. 15 – powrót do Krzeszowic i odjazd do Krakowa. Organizatorem pielgrzymki jest Duszpasterstwo Hutników przy parafii MB

Częstochowskiej w Nowej Hucie oraz Komisja Robotnicza Hutników „Solidarności”. **bg**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS 012 421 49 83
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Odnaleźć się na rynku pracy

Dla przeora też

Z **Andrzejem Martynuską**, dyrektorem Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Krakowie, rozmawia Monika Łącka.

MONIKA ŁĄCKA: Komu ma pomóc POKL?

ANDRZEJ MARTYNUSKA: – Niesłusznie uważa się, że warunkiem znalezienia pracy jest wykształcenie. Są przecież absolwenci studiów wyższych niepotrafiący odnaleźć się na rynku pracy. Mają problem z praktycznym wykorzystaniem wiedzy, zaprezentowaniem jej pracodawcy, brak im doświadczenia zawodowego. Są też osoby długotrwale bezrobotne oraz zagrożone wykluczeniem społecznym, które albo od wielu lat nie podejmują pracy, albo na krótki czas znajdują zatrudnienie, lecz szybko je tracą, bo ich kwalifikacje nie są właściwe, a dodatkowo mają trudności w relacjach z szefem czy współpracownikami. Pod hasłem „kapitał ludzki” rozumiemy zarówno wiedzę i kompetencje, jak i wewnętrzny potencjał człowieka, jego osobowość i uzdolnienia, a celem Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki (POKL) jest skuteczne rozwiązywanie i przeciwdziałanie problemom rynku pracy.

Ale program adresowany jest także do tych, którzy zajmują wysokie stanowiska. Dlaczego?

– Chodzi o mobilność i aktywizację całego rynku pracy, czyli elastyczność w podejmowaniu zajęć (nie tylko pełnoetatowych), tak by dostosować się do wymogów rynku. Jako dyrektor WUP podpisuję umowy z wnioskodawcami, ale mogą też skorzystać z udziału w szkoleniach, jeśli zechcą podnieść swoje kompetencje lub przekwalifikować się. Trzeba zwiększać swoją konkurencyjność, by łatwiej poruszać się po rynku



MONIKA ŁĄCKA

– **Warto, aby chrześcijańskie organizacje brały udział w programie – przekonuje dyr. Andrzej Martynuska**

pracy. Program odpowiada też na potrzeby osób niepełnosprawnych, które chcą się rozwijać i znaleźć odpowiednie zatrudnienie.

Na realizację programu w latach 2007–13 Małopolska dostała aż 593 mln euro (2,5 mld zł). Każdy może skorzystać z tych pieniędzy?

– Rok 2007 był czasem planowania strategii działania i wdrażania programu, praktyczna realizacja POKL zaczęła się w 2008 r. Do tej pory złożono ponad 4600 wniosków, z czego zawarliśmy 1102 umowy na łączną kwotę 831 mln zł. Unijne pieniądze nie trafiają do pojedynczych ludzi, ale do instytucji, które – pisząc wniosek – udowadniają, że znają konkretny problem lokalnego rynku pracy i wiedzą, jak go rozwiązać, a więc proponują działania, które go zlikwidują. Ważne jest też posiadanie sprawnego systemu zarządzania. Dobry wniosek musi być napisany w jasny i zwięzły sposób, bez logicznych sprzeczności. Każda instytucja może spróbować swoich sił.

Również związek wyznaniowy czy organizacja chrześcijańska?

– Nikt nie jest dyskryminowany. Programem szczególnie powinny interesować się organizacje chrześcijańskie, które poprzez dzieła charytatywne troszczą się

o dobro człowieka. Wniosek nie może mieć bezpośredniego kontekstu religijnego, ma być nakierowany na sytuację człowieka na rynku pracy. Świetnie radzi sobie z tym diecezja tarnowska, która pisze dobre wnioski i w której prężnie działa katolicka instytucja przeciwdziałająca bezrobociu. Ubolewam nad tym, że w diecezji krakowskiej nie ma większego zainteresowania POKL, choć pozytywnym przykładem jest tu Dzieło Kolpinga. Wkład własny w realizację projektu nie jest wymagany, wnoszą go tylko organy administracji publicznej. Zachęcam do aktywności proboszczów, zakony czy największe kościelne instytucje na szczeblu diecezjalnym. Cenna jest zwłaszcza działalność lokalna, pobudzająca gospodarkę w najbardziej odległych częściach województwa.

Podczas oceny wniosków odrzucone są te, które nie spełniają kryterium równych szans kobiet i mężczyzn. Czy to aż tak ważny problem?

– Problem jest ważny, lecz – moim zdaniem – w Polsce nie było rzetelnej debaty na ten temat, a Komisja Europejska wymusiła wprowadzenie tzw. systemu równościowego, opisanego sformalizowanymi kryteriami. Skutki są negatywne dla wnioskodawców.

Komisja oceniająca projekt musi trzymać się przepisów, by nikt w Warszawie czy Brukseli nie podważył naszej pozytywnej oceny i nie nakazał zwrotu pieniędzy za wniosek, który – według UE – nie był „równościowy”. Dochodzimy do granic absurdu, gdy odrzucamy wnioski instytucji, które od lat głoszą równość szans, ale nie umiały tego udowodnić. Mylimy też różnicowanie płci z nierównością szans.

W jaki sposób?

– Są kobiety, które próbują wykonywać tzw. męskie zawody, mimo że – ze względów psychofizycznych – nie nadają się do tego. Przyjmują też za prawdę, gdy wmawia się im, że oddanie dziecka do przedszkola wyrównuje szanse kobiet i mężczyzn na rynku pracy, a matka ma się przede wszystkim poświęcić pracy. Gdzie tu dobro rodziny? Przedszkole wyrównuje szanse dzieci w dostępie do edukacji, ale nie jest przechowalnią dziecka – „przeszkody” w karierze rodziców. Niektóre środowiska chcą udowodnić, że kobieta w niczym nie różni się od mężczyzny i stąd wywodzą tzw. politykę równych szans. Bzdura. Nie wolno ignorować różnic biologicznych i psychicznych. Powinno być jasno powiedziane, że są zawody, które szkoda zdrowiu kobiet, więc po co uszczęśliwiać je na siłę? Jeśli kobieta świadomie chce podjąć takie ryzyko, to niech ma wolny wybór. Trudno też zgodzić się z pomysłem, aby na czele firmy przez pół roku stał mężczyzna, a przez pół roku kobieta. Gdzieś gubi się odpowiedzialność i zdrowy rozsądek...

Napisz wniosek!

Szczegółowe informacje na temat Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki można uzyskać w punkcie informacyjnym EFS w Wojewódzkim Urzędzie Pracy, pl. Na Stawach 1, tel. 012 42 40 737, e-mail: efs@wup.krakow.pl.

Do zobaczenia w Krakowie i Chochołowie

Szopki z natury

Niemal każdy kąt Muzeum Archidiecezjalnego wypełniają postacie z bożonarodzeniowej szopki. **Są wykonane z drewna, plasteliny, papieru.** Niektóre z nich to prawdziwe cudowniki.



ZDJEŃCJA JAN GŁĄBIŃSKI

W krakowskim Muzeum Archidiecezjalnym została otwarta wystawa „Szopki spod Babiej Góry”. Na ekspozycji przy ul. Kanoniczej oglądać można także prace podhalańskich dzieci. Wystawę zorganizował ks. Bogusław Targosz z parafii pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Zawoi Górnej. Prezentowanych jest na niej ponad 20 szopek z Podhala i spod Babiej Góry. Są to prace dzieci z: Szaflar, Zakopanego, Skrzypnego, Krauszowa, Długo-pola, Ludźmierza, Starego Bystrego, Bańskiej Wyżnej i z Lipnicy Wielkiej-Przywarówki. Kilka pochodzi ze zbiorów Muzeum Orkana w Rabce-Zdroju.

W muzeum prezentowane są także prace nadesłane na konkurs plastyczny, dotyczący tradycji bożonarodzeniowych w ramach projektu „Historia i dzień dzisiejszy parafii i miejscowości karpaccich”, który objęli honorowym patronatem ks. kard. Stanisław Dziwisz i starosta nowotarski Krzysztof Faber.

Radość przeżywania

Wystawę szopek oglądał już ks. kard. Franciszek Macharski, wicestarosta powiatu nowotarskiego Maciej Jachymiak, wójt gminy Szaflary Stanisław Ślimak oraz przedstawiciele współorganizatorów

tego przedsięwzięcia, czyli dyrekcji Szkoły Podstawowej w Borze, Powiatowego Centrum Kultury i Powiatowego Młodzieżowego Domy Kultury w Nowym Targu oraz parafii pw. św. Andrzeja Apostoła w Szaflarach.

– Te prace pokazują wielką radość z przeżywania Bożego Narodzenia w sercach tych wszystkich autorów, których szopki dotarły do muzeum – podkreśla ks. kard. Franciszek Macharski.

Wystawa będzie czynna do 2 lutego 2010 r. Bożonarodzeniowe szopki można oglądać również w Szkole Podstawowej w Chochołowie. Wystawa to pokłosie konkursu, w którym brali udział uczniowie także ze sło-

Na wystawie szopek w Muzeum Archidiecezjalnym nie mogło zabraknąć szopki wyrzeźbionej z drewna. Wykonali ją Sabina i Sebastian Syc z Jordanowa



Marcin i Małgorzata Sz wajnos przyznają, że robienie szopek sprawia im wiele przyjemności

Z PRAWEJ: Paulina i Małgorzata Miętus w przygotowanie szopek zaangażowały swoich rodziców

wackich szkół, m.in. z Dolnego Kubina i Suchej Hory. – Widać dużą poprawę – w stosunku do ubiegłych lat – w wykorzystaniu przy pracy naturalnych materiałów przyrodniczych – mówi Stanisław Topór, członkini jury i kustosz Muzeum Chochołowskiego.

Pomoc i inspiracja

Janina Hawryła-Naglak, nauczycielka plastyki, podkreśla,

że przygotowanie szopek bożonarodzeniowych to okazja do rozwijania umiejętności łączenia różnych technik plastycznych, sprawności manualnej oraz poczucia estetyki. – Cenne jest również to, że w wykonaniu szopek bierze udział bardzo często cała rodzina. Małym artystom pomagają rodzeństwo, rodzice, dziadkowie – mówi Janina Hawryła-Naglak.

Stanisław Chowaniec, dyrektor szkoły w Chochołowie, cieszy się, że na konkurs napłynęło dużo prac. – Dzieci, przygotowując szopki i prace plastyczne, zapoznają się z tematyką świąteczną. Czynią to na podstawie lektury Pisma Świętego, z którego czerpią potem inspirację do swoich prac – wyjaśnia dyrektor Chowaniec.

Jan Głabiński



Nagrodzeni w Chochołowie

W kategorii indywidualnej w klasach 0–III pierwsze miejsce przyznano Grzegorzowi Sroce ze Starego Bystrego; w kategorii indywidualnej w klasach IV–VI pierwsze miejsce zdobył Paweł Leja z Chochołowa; w kategorii indywidualnej uczniów klas gimnazjalnych jury najwyżej oceniło szopki Rafała Korabika i Piotra Nowaka z Ratułowa; w kategorii szopek rodzinnych I miejsce zajęli Anna Grygiel i Jakub Grygiel z Chochołowa. Wyróżniono m.in. Romana Škvarka ze słowackiej Suchej Hory. W kategorii malarstwo na szkle w klasach I–VI pierwsze miejsce otrzymała Barbara Pieróg z Odrowąża Podhalańskiego. W tej samej kategorii, ale wśród uczniów gimnazjów, jury najwyżej oceniło pracę Tomasza Biszczaka z Jabłonki. Postanowiono również przyznać wyróżnienie za szopkę wykonaną przez Marka Liszka z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Odrowążu Podhalańskim, prowadzonych przez Caritas Archidiecezji Krakowskiej.

Poświęconym
piórem



felieton

KS. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniedelny.pl

Kaski dla wszystkich

Lech Kaczyński podpisał nowelizację Ustawy o kulturze fizycznej, która ma obowiązywać już od końca stycznia 2010 r. Dzięki niej na stokach narciarskich ma być bezpieczniej, a wszystko za sprawą przepisu nakazującego narciarzom i snowboardzistom, którzy nie ukończyli 15. roku życia, jeździć w kasku na głowie. Jak to zwykle bywa z przepisami prawa, jedni uważają je za słuszne i arcymądre, inni mają wątpliwości, zwłaszcza jeśli chodzi o ich mądrość i sensowność. Ja też mam wątpliwości. I bynajmniej nie chodzi mi o to, że nie podoba mi się nowelizacja ustawy, lecz wymysł prawodawców w postaci granicy wieku. Bo dlaczego niby 15, a nie 18 albo 100 lat? Przepisy są nieskuteczne wówczas, gdy nie będą powszechnie egzekwowane z powodu trudności. A takie będą. Bo na przykład, kto będzie na stoku sprawdzał każdego narciarza – jadącego bez kasku – czy ma 15, czy może 25 lat? Teraz przecież niektórzy nastolatkomie są wyrośnięci i chociaż wyglądają na starszych, chodzą dopiero do gimnazjum. Może być też odwrotnie i... zabawnie. Co będzie, gdy policjant powie do kručzej blondynki: „Dziecko, załóż kask!”, a ona na to, że ją obraża jako... nauczycielkę? Więc może lepiej niech ten przepis obejmie wszystkich miłośników jazdy na nartach i snowboardzie.

Noworoczne podsumowania

Nie zdążą wyhamować

Dzięki zaangażowaniu parafii, wolontariuszy i ofiarodawców Caritas Archidiecezji Krakowskiej od kilku lat **rozprowadza najwięcej wigilijnych świec** ze wszystkich Caritas diecezjalnych, przekraczając liczbę 200 tys. sprzedanych sztuk.

Hasłem tegorocznej akcji były słowa: „Bądźmy świadkami Miłości”. W tym roku Caritas chciała zwrócić uwagę na problem pomocy sierotom biologicznym i społecznym. Krakowski oddział, który w styczniu obchodzić będzie 20. rocznicę swojej reaktywacji, bardzo pręźnie działa na tym polu, prowadząc m.in. trzy rodzinne domy dziecka oraz Interwencyjną Placówkę Opiekuńczo-Wychowawczą dla Dziewcząt, a także będąc inicjatorem pierwszego w Polsce okna życia. Dzięki zebranych środkom Caritas będzie mogła zorganizować zimowy i letni wypoczynek dla dzieci oraz dofinansować placówki służące dzieciom. 10 groszy z każdej ofiary za świecę przeznaczone zostaną na projekty pomocowe dla dzieci z Sudanu, prowadzone przez Caritas Polską.

Prawdnie obłężenie przed świętami przeżył Punkt Socjalny, wydający – oprócz finansowanej przez Unię Europejską żywności z programu PEAD – także produkty pozyskane od sponsorów i dzięki zbiórkom żywności, przeprowadzonym w krakowskich supermarketach. Paczki z żywnością i środkami czystości trafiły do ponad 4 tysięcy rodzin.

1000 osób za stołem

Na 19. już wigilii dla bezdomnych, ubogich i samotnych, organizowanej przez Caritas na kręzankach klasztoru franciszkanów



Na kręzankach klasztoru franciszkanów ustawiono stoły, przy których zasiadło ponad 1000 osób

w Krakowie, zjawilo się 24 grudnia ponad 1000 osób. Przyszli nie tylko ze względu na tradycyjne wigilijne potrawy, ale także z powodu ciepłej, świątecznej atmosfery, którą udaje się stworzyć podczas wieczery. Z życzeniami i opłatkiem podchodził do uczestników kard. Stanisław Dziwisz. – Kościół musi się troszczyć o was – mówił kard. Dziwisz. – Pragniemy was przyjąć, żebyście też czuli się jak w domu, jak u siebie. Chcemy podzielić się z wami chlebem, miłością, szacunkiem.

Metropolita krakowski prosił najuboższych, by pamiętali, że Chrystus o nich myśli i jest dla nich nadzieją. Zachęcał ich też do modlitwy za wszystkich, którzy im pomagają. Dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 105 przygotowały dla uczestników wigilii symboliczne podarunki – świąteczne stroiki z szyszek. – Przygotowywanie prezentów dla bezdomnych i samotnych stało się już tradycją naszej szkoły. Robimy je od kilku lat – mówi nauczycielka Dorothea Krupińska. – Dzieci bardzo chętnie angażują się w tę pracę, bo wiedzą, że ich podarunki trafią do konkretnej osoby – dodaje o. Benedykt Faryj OCist, który razem z delegacją ze szkoły przywiózł do Caritas cztery wielkie pudła stroików. Oprócz Caritas, wigiliję współorganizowali i współpracowali przy niej franciszkanie,

albertyni i albertynki, Wydział Polityki Społecznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej, Kuchnia Brata Alberta i Przytulisko dla Bezdomnych Mężczyzn oraz Wyższe Seminarium Duchowne. Maltańska Służba Medyczna, ZHP i ZHR oraz wolontariusze ze szkolnych kół Caritas pomagali przygotować paczki dla uczestników, rozdawali posiłki podczas wigilii oraz porządkowali salę po zakończonej uroczystości. Po wieczery każdy uczestnik otrzymał paczkę z żywnością na święta.

Pracy przybywa

– Niepokoi mnie coraz większa liczba dzieci na wigilii. Coraz częściej przychodzą z dziadkami albo z rodzicami – zauważa dyrektor krakowskiej Caritas ks. Bogdan Kordula. – Udział całych rodzin w wigilii dla bezdomnych i samotnych świadczy nie tylko o ubóstwie, ale o ich bezradności i pokazuje, że nie są w stanie zorganizować choćby skromnej tradycyjnej kolacji – dodaje.

Wkrótce w parafiach zawisną plakaty zachęcające do przekazywania 1 proc. podatku dla Caritas Archidiecezji Krakowskiej. W 2010 rok Caritas wchodzi z rozpędem, przygotowując się do obchodów 20-lecia. Nie ma czasu, żeby wyhamować po świętach. Z roku na rok pracy przybywa. **ah**

Nuż my dziś krześ

CHÓRALNY JUBILEUSZ.

– Jeśli na Placu św. Piotra widać coś czerwonego, to albo są to kardynałowie, albo chór Organum” – powiedział kiedyś o Maciej Zięba. Działający przy krakowskim KIK akademicki zespół świętuje swoje 40-lecie.



Śpiewacy na chórze bazyliki Mariackiej. – Już nie wołam na nich: „Śpiewajcie, barany!” – żartuje dyrygent Bogusław Grzybek

tekst

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Młodym ludziom, słuchającym na początku stycznia na estradzie Filharmonii Krakowskiej potężnego chóru, śpiewającego kolędy podczas koncertu jubileuszowego, trudno byłoby uwierzyć, że u początków tego zespołu był niegdyś tylko młody dyrygent, kilka młodziutkich dziewcząt i... sześciu franciszkanów.

Pączki na przynętę

– Mój ojciec Józef, doktor historii UJ, dyrektor Liceum im. Goszczyńskiego w Nowym Targu, wyrzucony stamtąd przez komunistów, był również zapalonym amatorem muzyki. Grał w kościele na organach, prowadził także dwa podhalańskie chóry – „Gorce” i „Wierchy”. I mnie zamarzył się chór, najlepiej o profilu akademickim, który śpiewałby dużo religijnej muzyki dawnej, szczególnie

polskiej. Rozmawiałem o tym z ks. biskupem Janem Pietraszka i ks. Włodzimierzem Kiwerskim, duszpasterzem akademickim w kościele św. Anny – wspomina prof. Bogusław Grzybek, dyrygent „Organum”.

Biskup Pietraszko zachęcał z ambony do wstępowania w szeregi chóru, ale rezultaty były mizerne. Wychowany na Podhalu młody dyrygent z góralskim uporem szukał jednak dalej. Zaszedł kiedyś na koncert chóru „Orion”. Zaświeciły mu się oczy, gdy zobaczył w pierwszym rzędzie młodziutkie chórzystki. – Podszedłem do nich w przerwie i pytam: „Dziewczęta, chciałybyście śpiewać porządną muzykę?” – mówi Grzybek. Kusił je... pączkami, które miały być podawane przed próbami. Jedną ze skuszonych była Małgosia Oleksiak, która kilka lat później stała się panią Grzybkową.

Ćwiczoneo w żeńskim gronie, w małej salce parafialnej.

– Dlaczego my ćwiczymy utwory na chór mieszany, skoro nie ma tu żadnych panów? – pytały dociekliwe chórzystki. Rektor seminarium franciszkańskiego odkomenderował zatem do dyspozycji dyrygenta, który był organistą u franciszkanów, sześciu muzycznych kleryków. Na próby chodzili jednak „po cywilnemu”, więc koleżanki z chóru długo nie wiedziały, z kim mają do czynienia.

Pierwszy publiczny występ tego załóżkowego zespołu odbył się w trakcie Mszy św. w kościele św. Anny. Na organach grał Józef Serafin, obecnie znany profesor. Zrobił przygrywkę do psalmu, ale chórzystki nie odebrali dźwięku i zaległa cisza. – „Śpiewać, barany!” – wrzasnąłem, zapomniawszy, że nie jestem na próbie, lecz w kościele – wspomina ze śmiechem prof. Grzybek. Z czasem do zespołu dołączyły kolejne osoby.

Pod koniec 1969 r. było ich już na tyle dużo, że od tej daty poczęto liczyć historię chóru.

Najpiękniejsza muzyka polska

Rok 1970 był przełomowy. Wtedy odbył się pierwszy publiczny koncert chóru, który – z poręki ks. kard. Karola Wojtyły – znalazł przystań w Klubie Inteligencji Katolickiej przy ul. Siennej i przyjął nazwę „Organum”. Sensację wywołało wówczas wykonanie przez chór staropolskich kolęd „staniąteckich”, m.in. „Nuż my dziś krześcijani”. Te proste, ale bardzo melodyjne utwory Bogusław Grzybek wybrał z rękopiśmiennego kancjonału, pokazanego mu przez księżkę benedyktynek z klasztoru w Staniątkach. Odtąd zaczęła się wielka przygoda śpiewacza.

Chór śpiewał i śpiewa wiele utworów kompozytorów obcych (Bach, Brückner, Monteverdi, Palestrina, Poulenc). Bogusław Grzybek – zgodnie z maksymą, wyrażoną w tytule książki Józefa Reissa „Najpiękniejsza ze wszystkich jest muzyka polska”

cijani

– na pierwszym miejscu stawiał jednak przywrócenie do obiegu koncertowego zapomnianych utworów kompozytorów polskich.

W sali prób przy ul. Siennej wisi portret duchowego patrona chóru, czyli ks. Grzegorza Gerwazego Gorczyckiego (1665–1734), znanego krakowskiego kompozytora staropolskiego. – Byłem nim zafascynowany od dzieciństwa. Ojciec miał nuty jego utworów, pokazywał mi też w katedrze wawelskiej tablicę poświęconą kompozytorowi – mówi Grzybek. Chór z zapalem wykonuje więc od wielu lat wszystkie znane kompozycje Gorczyckiego, który był m.in. związany z katedrą wawelską. Do tego dochodzą utwory: Gomółki, Szadka, Szarzyńskiego, Waclawa z Szamotuł czy Zielenieckiego. „Organum” doczekało się także „własnych” kompozytorów. Komponowali dla chóru: Edward Bury, Andrzej Nikodemowicz, Irena Pfeiffer, Józef Świder, Romuald Twardowski, Jacek Targosz, Andrzej Zarycki. Szandarowym kompozytorem „Organum” jest jednak Juliusz Łuciuk. Zespół śpiewa m.in. jego msze: „Dziękczynną” (dedykowaną B. Grzybkowi) i „Polską”, „Hymnus de Caritate” (dedykowany chórowi) i „Oremus pro Pontifice Johanne Paulo Secundo”.

Patriotyzm i dobroczynność

„Organum” znane jest także z wykonywania pieśni patriotycznych. Od 1978 r. w dniu Święta Niepodległości corocznie daje koncert w Filharmonii Krakowskiej. – Pamiętam, jak wielkie wrażenie zrobiło na mnie wykonanie przez „Organum” w katedrze wawelskiej pamiętnego 11 listopada 1981 r. hymnu „Bogurodzico! Dziewico!” ks. Jana Żukowskiego do słów Słowackiego. Gdy buchnął śpiew: „Wolności błyszczą zorza, / Wolności bije dzwon”, przesyła mnie ciarki po plecach, a ludzie wokół mieli łzy w oczach – wspomina dr Jerzy Bukowski, filozof,

przewodniczący Komitetu Opieki nad Kopcem Piłsudskiego.

Zespół daje po kilkadziesiąt koncertów rocznie. Uczestniczy w licznych koncertach charytatywnych. Dochód ze styczniowych koncertów koleń w Filharmonii Krakowskiej jest przeznaczany na rzecz hospicjum św. Łazarza. Niezwykle jest to, że chórzyci „Organum” zarówno w trakcie występów w kraju, jak i za granicą (a zjeżdżali niemal cały świat) nigdy nie ograniczali się do występów w wielkich salach koncertowych. Piękno pieśni prezentowali od katedry wawelskiej począwszy, na remizie strażackiej w niewielkim Osielcu skończywszy.

Biały Przyjaciel

Tak zwali chórzyci Jana Pawła II. Nie było to określenie na wyrost, bo zespół od początku cieszył się wyjątkową przychylnością Karola Wojtyły, który po raz pierwszy usłyszał ich w trakcie opłatka dla artystów. Do przyścia tam zachęcił chórzystów spotkany w Tyńcu o. Leon Knabit. To dzięki garści pieniędzy, wciśniętej dyskretnie przez kard. Wojtyłę do ręki dyrygenta, chórzyci „Organum” mieli pierwsze jednolite stroje koncertowe. To dzięki niemu znaleźli oparcie w Klubie Inteligencji Katolickiej. Potem, gdy został papieżem, chór odwiedzał go w Rzymie i śpiewał w trakcie jego pielgrzymek do Polski. Życzliwym łącznikiem był tu niezmiennie ks. Stanisław Dziwisz, członek honorowy „Organum”. – To mój kolega szkolny z liceum w Nowym Targu. Razem graliśmy na podwórku w „zoşkę” i chodziliśmy na hokej – wspomina początki swej znajomości z metropolitą krakowskim Bogusław Grzybek.

W 1999 r. Jan Paweł II uhonorował zespół papieskim medalem „Pro Ecclesia et Pontifice”. Chórzyci wraz z dyrygentem pojechali do Rzymu, by osobiście podziękować Papieżowi za to wyróżnienie. – Ten medal wam się należał, śpiewajcie dalej tak pięknie – powiedział Papież do chórzystów, gdy otoczyli

go w trakcie audycje prywatnej. Chórzystki wystąpiły wówczas, jak zwykle, w swych czerwonych sukniach. – W Watykanie spotkał się wtedy ojca Macieja Ziębę, który powitał nas słowami: „Jeśli na Placu św. Piotra widać coś czerwonego, to albo są to kardynałowie, albo chór »Organum«” – wspomina ówczesny pobyt rzymski Anna Sternicka, kronikarka chóru, śpiewająca w nim od początku.

Gadatliwy dyrygent

Gdy Bogusław Grzybek idzie codziennie swym sprężystym krokiem przez ul. Sienną, nikt, kto nie miał w ręku jego metryki urodzenia, nie uwierzyłby, że ten elegancki, szczupły pan urodził się w 1938 r. – Pierwszą praktykę muzyczną miałem przy ojcu, który grał na organach i prowadził chór. Był

– Bardzo lubi dużo mówić. Ostatnio długość jego mowy określamy w kilometrach. Podczas podróży dostaje pozwolenie na 20 kilometrów przemowy, a jego rekord to 80 kilometrów – żartuje Anna Sternicka.

Wielka rodzina

Chór „Organum” jest wielką rodziną. Nie tylko zresztą w przeszłości. Skojarzyło się tu kilka małżeństw. Dobry przykład dał dyrygent, biorąc w 1972 r. za żonę chórzystkę Małgorzatę Oleksiak. Za nimi poszli m.in. obecny prezes Ireneusz Chrenkoff i Magdalena Grubska. Chóralnym małżeństwem, acz nieskojarzonym w chórze, są także Elżbieta i Zbigniew Długoszowie. Długosz, obecnie prof. geografii Uniwersytetu Pedagogicznego, był – obok Tadeusza Skiby – drugim wieloletnim prezesem chóru, obdarzonym przy tym pięknym tenorem.

Chórzyci wraz z rodzinami bardzo lubią wspólne imprezy towarzyskie, gdzie wspominkom nie ma końca. A to o śpiewakach operowych, którzy wyszli z chóru: Janusz Borowicz, Mariuszu Kwietniu, soliście Metropolitan Opera w Nowym Jorku, Aleksandrze Paulu. A to o rozmaitych przygodach koncertowych. – Kiedyś śpiewaliśmy w teatrze w Bolzano. Po ciemku, bo lawina uszkodziła przewody elektryczne. Organizatorzy dali chórzystom świece do rąk, aby widzieli nuty. Kiedy chór śpiewał dramatyczne „Eli! Eli!” Deak-Bardosa, nagle buchnął płomień. To zapaliły się nuty jednej z chórzystek. Udało się je ugasić, ale ten „płomienisty” koncert wspominaliśmy długo – mówi prof. Grzybek.

Jubileusz trwa. Ci z czytelników „Gościa”, którzy nie mogli uczestniczyć w jubileuszowym koncercie koleń w Filharmonii Krakowskiej (dyrygent i kilkunastu chórzystów śpiewających nieprzerwanie dłużej niż 30 lat otrzymało podczas niego medale Jana Pawła II, przyznawane za zasługi dla archidiecezji krakowskiej), będą mogli posłuchać zespołu w niedziele 10 grudnia o godz. 11.30 („Organum” zaśpiewa kolędy w trakcie Mszy św. w kościele św. Andrzeja) i o godz. 16.00 (skład kameralny zespołu zaśpiewa kolędy „staniąteckie” w klasztorze benedyktynek w Staniątkach).

Kiedy chór śpiewał dramatyczne „Eli! Eli!” Deak-Bardosa, nagle buchnął płomień. To zapaliły się nuty jednej z chórzystek.

doskonałym praktykiem, uczniem znanego krakowskiego chórmistrza Bolesława Wallek-Walewskiego – wspomina prof. Grzybek. Potem młody Bogusław ukończył Wyższą Szkołę Muzyczną w Krakowie, w klasie organów prof. Chwedczuka. Rzemiosła chórmistrzowskiego uczył się u słynnego prof. Stefana Stuligrosza z Poznania. Od wielu lat jest organistą bazyliki Mariackiej oraz profesorem znanej szkoły muzycznej im. Żeleńskiego. Prowadzi tam chór „Pro Musica”. Dyryguje także zespołem muzycznym „Ricerca”, od 20 lat towarzyszącym chórowi „Organum”, oraz chórem „Cantata” w Niepołomicach. W uznaniu jego zasług dla Kościoła papież Benedykt XVI uhonorował Bogusława Grzybka w 2007 r. Orderem św. Grzegorza Wielkiego.

Prywatnie dyrygent „Organum” jest bardzo ciepłym człowiekiem i chórzyci go uwielbiają. Ma jednak i swoje słabości. Potrafi np. gawędzić przez wiele godzin.

Kiedy matka św. Dominika spodziewała się narodzin syna, przyśniło się jej, że w swoim łonie nosi „psa trzymającego zapaloną pochodnię, którą rozpalał cały świat”. Ojcowie z Małego Cichego i Wiktorówek **rozpalają serca górali i turystów.**

Nazwa dominikanie tłumaczona jest jako *Domini canes* (łac.), czyli psy Pańskie. Ten motyw jest stale obecny w ikonografii przedstawiającej św. Dominika i wyraża posłannictwo tego zakonu – nieść światło Ewangelii całemu światu. Stąd też zawsze tuż obok biało-czarnego psa z pochodnią w pysku ukazana jest kula ziemiska.

W dominikańskiej parafii w Małym Cichem działa służba liturgiczna, odbywają się spotkania grupy młodzieżowej. Najlepsi ministranci wyjeżdżają raz w miesiącu z o. Marcinem Barańskim do kina albo na basen. Ministranci oraz cała wspólnota parafialna modlą się gorliwie w intencji Pawła Pawlikowskiego, pochodzącego z Małego Cichego, który zdecydował się wstąpić do zakonu braci kaznodziejów.

Wiele grup duszpasterskich, nie tylko dominikańskich, wybiera Małe Ciche na miejsce spotkań formacyjnych, rekolekcji. – Przyjeżdżają do nas Rodziny Nazaretańskie. Z kolei członkowie grup abstynentów z całej Polski co roku w maju przeżywają u nas dni skupienia. Bardzo się z tego cieszymy. Nasz kościół jest dla wszystkich otwarty – opowiada dominikanin o. Artur Musiański. Z kościoła dominikanów stacja religia.tv już cztery razy transmitowała Mszę św. Ostatnio z Pasterki.

Piękny, drewniany kościół w Małym Cichem odznacza się wyjątkowym klimatem. Być może jest to powód, dla którego tak wielu wiernych

Ośrodek duszpasterski pw. św. Józefa w Małym Cichem

Psy Pańskie w górach



Ojciec proboszcz udziela sakramentu chrztu. Rodzice dziecka i chrzestni ubrani są w stroje regionalne. Wierni, zgodnie ze zwyczajem, witają nowych członków kościoła gromkimi oklaskami. **PONIŻEJ:** Podczas modlitwy „Ojcze nasz” mali górale trzymają się za ręce



z Podhala i całej Polski przyjeżdża przyjąć w tej świątyni sakrament małżeństwa albo ochrzcić dziecko. O. Artur wylicza, że w 2009 r. dominkanie udzieliłi 23 ślubów, z czego tylko 3 były z parafii.

W każdą niedzielę o godz. 11 odprowadzana jest tu Msza św., na zakończenie której celebrans dokonuje uroczystego błogosławieństwa dzieci. Odmawiana jest też modlitwa do św. Jacka, pierwszego polskiego dominikanina.

Jan
Głabiński

Zapraszamy na Msze św. niedzielne

W KOŚCIELE W MAŁYM CICHEM:
8.30, 11.00, 18.00, 20.00 (w wakacje i w czasie ferii zimowych); nabożeństwo różańcowe codziennie o 17.30.

W SANKTUARIUM NA WIKTORÓWKACH:
9.00, 11.00, 13.00, 17.00 (tylko w lecie).
Witryna internetowa: www.maleciche.dominikanie.pl



Zdaniem proboszcza



– Historia dominikańskiej parafii w Małym Cichem sięga 1975 r., kiedy to ówczesny

metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła wydał dekret ustanawiający duszpasterstwo, w którego skład weszły: kaplica Matki Boskiej Królowej Tatr na Wiktorówkach i kościół św. Józefa w Małym Cichem. Jest to jedna z najmniejszych podhalańskich parafii – mieszka w niej około 500 mieszkańców. W codziennych obowiązkach duszpasterskich pomagają mi o. Marcin Barański OP i o. Igor Piotrkowski OP, który przybył do nas z Rzymu. Bardzo się cieszę z przeżywanego teraz czasu. Podczas wizyty duszpasterskiej rozmawiamy z parafianami o pomysłach i planach związanych z funkcjonowaniem naszej wspólnoty. Dyskutujemy także o problemach rodzinnych. Dla mnie dobro rodziny jest najważniejsze w codziennej pracy. Dodam jeszcze, że od 1 stycznia 2010 r. działa nowa rada parafialna. Zakończyliśmy również prace przy remoncie dachu, podjęte przez poprzedniego proboszcza o. Wojciecha Jeznickiego OP. W przyszłości planujemy zakup organów do świątyni. Zapraszamy do odwiedzin Małego Cichego!

O. Artur Musiański OP

Proboszczem dominikańskiej parafii w Małym Cichem został w lipcu 2009 r. Wcześniej pracował m.in. w klasztorze w Łodzi, w ośrodku do spraw sekt, głosił również misje i rekolekcje, był także duszpasterzem akademickim Duszpasterstwa „Kamienica”.